

Długi Kierz

W czasie wojny mieszkalem w miejscowości Długi Kierz w pow. Kartuskim. Do kościoła katolickiego chodziliśmy do Wygody, do księdza Poćwiartowskiego. Szkoła Podstawowa, do której chodziliśmy, znajdowała się w miejscowości o nazwie Lisia Jama.

We wrześniu 1939 r., kiedy na Kaszuby wkroczyły wojska niemieckie, nastaly dla nas ciężkie czasy. Niemcy zabraniali całkowicie używania języka polskiego w miejscach publicznych, w szkołach, kościołach, również przy spowiedzi. Nakazali usuwanie wszystkich napisów w języku polskim z krzyży przydrożnych, Mąk Pańskich, Figur Świętych, kapliczek przydrożnych. Nie wolno było używać polskich modlitewników. Był również zakaz używania mowy kaszubskiej.

Dekretem Hitlera z października 1939 r. zachodnie ziemie polskie zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej. Rozpoczęło się wtedy odbieranie chłopom ziemi, również na naszym terenie zamieszkania. Ludność polską zmuszano do podpisywania niemieckiej listy narodowościowej. W tej sytuacji coraz więcej mężczyzn uciekało do lasu, a rozległe gąszcze były doskonałą kryjówką dla żołnierzy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski-Pomorski”, którego silne struktury powstały na naszym terenie, a celem tej bojowej organizacji było wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Świętego. Kaszubskie Lasy stały się ich domem. Budowali oni wtedy systemy schronów podziemnych, nazywanych bunkrami, gdzie mieszkali, przechowywali broń i z których prowadzili walkę ze zniechęconym okupantem niemieckim. Ludność miejscowa udzielała im wszechstronnej pomocy. Określano ich z dumą - „Nasi Chłopcy z Lasu”. Sam dostarczałem systematycznie żywność do Lasów Mirachowskich, do żołnierzy „Gryfa”. Bunkry te były doskonale zamaskowane. Broniły ich bojowe brygady leśne. Niemcy starali się znaleźć bunkry i zniszczyć je.

Na naszym terenie działała grupa Gestapo, która zwalczała wszelkie objawy działalności niepodległościowej Polaków, w tym w sposób szczególny tropili żołnierzy „Gryfa”. Należeli do niej głównie następujący gestapowcy: Jan Kaszubowski, Aleksander Arendt z Kartuz i Kurt Hagemann. Grupa ta ściśle ze sobą współpracowała.

Oficer niemiecki Kurt Hagemann penetrował często również nasz teren, jeździł na koniu (szczególnie jesienią, kiedy drogi były nieprzejezdne) lub na motocyklu. W 1942 r. wracałem ze szkoły trasą pomiędzy miejscowościami Długi Kierz i Lisia Jama. Z naprzeciwka jechał na koniu Kurt Hagemann w mundurze. Kiedy się minęliśmy, zatrzymał

się i kazał mi się wrócić. Oznajmił mi po niemiecku, że skoro widziałem oficera niemieckiego, to powinienem zatrzymać się, podnieść rękę do góry i pozdrowić go w hitlerowskim zawołaniu. Wtedy z wściekłością uderzył mnie kilka razy bardzo silnie w głowę tak, że nie słyszałem na jedno ucho przez dłuższy czas i od tego urazu słabo słyszę na to ucho do dziś.

W tym samym roku, jesienią 1942 r., przyjechał do naszego domu, gdzie mieszkaliśmy - Długi Kierz - Kurt Hagemann na poszukiwanie żołnierzy „Gryfa” - sprawdzał obejście, wchodził do poszczególnych pomieszczeń, rozglądał się, zatrzymał się przy obrazie, który wisiał na ścianie. Był to obraz Matki Boskiej. Napis na nim głosił: „Matka Boska Królowa Polski”. Wskazując napis na obrazie zapytał: „Co to jest, wiecie, że nie wolno używać polskiego języka”. Ostrzegł nas, że kiedy przyjedzie następny raz, tego obrazu ma już nie być. Nie zdążył więcej jednak przyjechać, ponieważ żołnierze „Gryfa” zlikwidowali go na początku 1943 r. pod Wejherowem.



*Przyjechał sam w dniu 15.10.50
pismo w sprawie obywatela
Jędrzejko Jerzy*

Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce
Oddział Pomorski
P.O. 287 Gdansk
Bernard Skarowski

STOWARZYSZENIE DZIECI WOJNY W POLSCE
Oddział Pomorski
80-287 Gdańsk
ul. Marusarzówny 2/45